

Co się stało z naszą klasą?,

słynną IV b - matura 1975, rocznik 1956? Wielu z nas nie widziało się od 25 lat, od owego słynnego balu maturalnego, który napęłnił muzyką i naszą obecnością salę Malinową, która za naszych czasów pełniła częściej funkcję gimnastycznej niż balowej. Chodziliśmy do „Staszica”, ciechocińskiego ogólniaka, który wówczas był szkołą nowoczesną, surową i tolerancyjną a w różnych rankingach organizowanych przez kuratora oświaty i wychowania w Bydgoszczy stawianą wśród najlepszych. Taka była ta nasza szkoła, do której dojeżdżano z Raciążka, Siarzewa, Aleksandrowa, do której dochodzono z Ciechocinka i jego przysiółków. A do internatu to już w ogóle, jak ptaki zdrożone, zlatywali ludzie z Zawiercia, Białegostoku, Konina, Przedcza i dziesiątek innych miejscowości. Uczyło się nam tu świetnie. Mieszkało w internacie jak za piecem u Pana Boga i gdy przyszedł czas pożegnań, obiecaliśmy sobie spotkanie za 10, no może 15 lat, ale za 20 to już na pewno. Odczekaliśmy jeszcze 5. Żeby podbić bębenek życiowych sukcesów a szkole powody do jeszcze większej za nami tęsknoty. Trzeba przyznać, że i Pan Bóg spisał się na medal i nikogo z naszej półki nie zabrał do siebie.

Żeby zamanifestować, jak ważne miejsce w rozwoju naszych osobowości zajął „Staszic”, postanowiliśmy, że nasze spotkanie w 25-lecie matury odbędzie się 14 października - w popularnym Dniu Nauczyciela. Na ten pomysł wpadł Wiojtek Lebiechiewicz - dzisiaj mgr inż. telekomunikacji i szef ciechocińskiego Biura Promocji. Gdyśmy już wszystko dograli od strony organizacyjnej Jola Żelozek - dzisiaj Tomal - wpadła na kolejny genialny pomysł. Zasugerowała, by spotkanie rozpocząć od słynnego kwadransu akademickiego o 14.45 i dać ludziom czas na „zjeżdżanie”, a po lekcji wychowawczej z „naszą panią” mgr Janiną Gierszewską przejść do sali Malinowej i tu oddać się rozkoszom wspomnień, tańców i śpiewów przyprawionych szczyptą mądrego alkoholu i muzyką lat 70-tych. W lekcji wychowawczej i całej nocnej biesiadzie wziął udział ówczesny dyrektor „Staszica” a nasz matematyk mgr Józef Lebiechiewicz, który podzielił się refleksjami o tamtej szkole i o wojennych, ponurych kartach swojej biografii. Z każdym kwadransiem lekcji wychowawczej, która trwała blisko 120 minut rosło zainteresowanie, zdziwienie, podziw i sympatia.

I chociaż stojąc przed budynkiem, przyglądając się kolejnym przybywającym pytaliśmy: kto jest ta pani, kim jest ten pan - po paru chwilach, dotknięci pantareizmem



czasu, znowu byliśmy sobą - dawną IV b, paczką świetnych kumpli i przyjaciół.

Co u pani słyhać, pani profesor? - odwróciliśmy nieco schemat takich spotkań i wezwana do tablicy prof. J. Gierszewska opowiadała nam o sobie, dumie z synów, tragedii związanej ze śmiercią męża i wierności „Staszicowi”, o tym jak bardzo bała się - w latach 60., gdy zaczynała pracę - dyr. Lebiechiewicz i o kilku zabawnych przygodach, jak choćby przyjeździe do pracy w niekompletnej letniej garderobie.

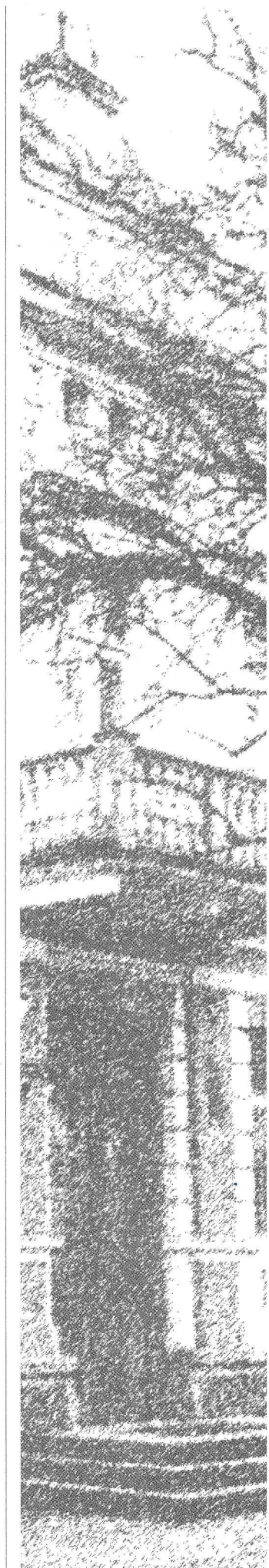
Lista obecności - i konstatacja: znowu paru nieobecnych, ale o dziwo, tym razem wszyscy byli usprawiedliwieni, choć nie zmazało to naszego rozgoryczenia.

Każdy mówił o radości z naszego spotkania, a potem krótko o sobie, resztę zostawiając na deser długiej, nocnej Polaków rozmowy aż po „ranne zorze” toczonej.

A pierwszy toast była za Staszicą, z otęszaniem na podłogę paru kropel starki lubo wina. A drugi za panią profesor, a trzeci za dyrektora, a potem już za kompanię całą. Tu, jak nigdzie i nigdy sprawdziła się zasada „in vino veritas”. A prawda była często radosna, ale nie brakowało też tej z pogranicza tragedii; była to prawda życiowego sukcesu i harmonii. Była to wielka spowiedź dzieci XX wieku, które nie pozwoliły, by czas przeciekał im przez palce. Każdy znalazł swoje miejsce w życiu i każdy jak na zlot gwiazdzisty „wpadł” na podwórzec „Staszica” zobaczyć, jak się ma stara, pocziwa, dobra „buda”.

Iza Adamska, co prawda nie stawiała się na spotkanie, ale właśnie czyniła honory wychowawcy na zjeździe swej klasy wycho-

Stoją, od lewej: Tamara Molenda, Mariola Rutkowska, Grażyna Jeleszyńska, Elżbieta Kurkowska, Jolanta Żelazek, Jolanta Pitulska, Mariola Mariańska, Mirosława Syncerek, Hanna Belcarz, Krzysztof Elandt, Zofia Kuźba, Anna Topielecka, Piotr Kosowski, Małgorzata Graczyk, Ryszard Madoń, Małgorzata Czerniak, Wojciech Lebiechiewicz, Izabella Adamska, Krzysztof Litwin, Barbara Siemińska, Renata Komosińska, Waldemar Włodarski, Joanna Cieśla, Wojciech Gajecki, Jan Makowski, Stanisław Kosacki, Władysław Jaworski, Stanisław Tomaszewski, Zbigniew Serocki, Paweł Bagiński. (Włodzimierz Mendelewski i Zbigniew Ostrowski nieobecni na zdjęciu, chorzy, izolowani w internackiej izolatce).



wawczej w Zespole Szkół Ogrodniczej w Aleksandrowie Kuj.

Hania Belcarz - Nowakowska mieszka w Ciechocinku i jak przed 30 laty i teraz wszędzie pełno było tej złotej iskiarki. Dzisiaj Hania pracuje jako pedagog w sanatorium MSWiA, gdzie opiekuje się dziećmi z turnusu rehabilitacyjnego.

Joasia Cieśla - Borowicz dzisiaj doradza od strony prawnej jednemu z banków komercyjnych i pewnie robi to skutecznie, bo jej bank ma się dobrze. Wystąpiła w swoim kolorze blond kontrastowanym czarną kreacją. W grodzie Kopernika mieszka, ale w Ciechocinku bywa często.

Z pobliskiego Radziejowa zjechała **Iwona Czerniak - Bolewska**. Tutaj, pracując jako pracownik socjalny stara się latać polską biedę powiatową radziejowskich rodzin, neutralizować patologię życia społecznego. Córa „Gosi” kończy w tym roku medycynę! W związku z tą informacją dokonaliśmy arcy-ważnego odkrycia matematycznego.

Pułkownik **Wojciech Gajecki „Pulwer”** jest dzisiaj wziętym chirurgiem wojskowym. Świeżo po ... święceniu nowo wybudowanego w Malborku domu. „Staszicowi” zawdzięcza też o dwa lata młodszą żonę Ewę - też lekarza. Ten mistrz przełajów przytył parę kilogramów, ale na Wiślanych wałach i dzisiaj nie miałby sobie równych.

Małgosia Graczyk - Lebiezdiewicz dzisiaj uczy w SP nr3 i Gimnazjum w Ciechocinku. Oczywiście w-f i przede wszystkim siatkówki którą ukochała od najmłodszych lat. Wyznała że tak bardzo bała się dyr. J. Lebiezdewicza, że postanowiła zostać jego synową. Czasy świetności CKS „Zdrój” wspomina z rozewniem i odgrózką, że siatkówka wróci pod tętnie.

Włodzio Jaworski przybył z Gdańska. Skończył elektronikę, potem handel zagraniczny, potem jeszcze coś, co w życiu jest mu potrzebne. Ma się świetnie i co ważniejsze ma ochotę wrócić na swoje włości w Sierzewie. Nosi się z pomysłem iście szatańskim, ale o tym za parę lat, jak wypali.

Ela Jaszczak - dzisiaj **Biaduń**, nie dotarła na zjazd, a szkoda, bo było familiarnie i brakowało każdej żywej duszy.

Grażyna Jeleszyńska - Maciejewska dzisiaj prowadzi pracownię architektury w Ciechocinku. Jest wziętym architektem, bo ciągle pochylona nad deską kreślarską a projekty spod jej ręki wychodzące są niekonwencjonalne, czasami szalone - zresztą: jaki pan taki kram.

Irena Kamińska w dalekiej Szwecji wydawała za mąż przyjaciółkę, więc usprawiedliwiliśmy jej nieobecność.

Renia Komosińska dzisiaj **Kamińska** mieszka i pracuje jako fizjoterapeuta w Ciechocinku. Była, a jakże, ale piszący te słowa nie zdążył z Renią zatańczyć, a jest mi winna walczyka od balu maturalnego.

Staś Kosacki skończył mechanizację rolnictwa. Mieszka sobie na Słońsku. Jest w nim tak wiele pogody ducha, że imponuje faktami. Aktualnie rozpoznaje tajniki mechanizacji koncernu Volkswagen.

Ela Kurkowska dzisiaj **Borys**, mieszka

w Gdyni. Nadal śpiewa i tańczy i ma ciekawą obsesję. Ilekroć jedzie pociągiem z wagonem restauracyjnym musi zamówić bigos, bo jest w tych kolejowych potrawach jakaś metafizyka smaku, której nie da się zrealizować w domowej kuchni.

Zosia Kuźba - Matusiak to dzisiaj minister wszelkich finansów jednego z większych przedsiębiorstw produkcyjnych Wielkopolski. Zna ekonomię. Z Dobrego przeniosła się do Kościana i wiedzie jej się dobrze.

Wojtek Lebiezdiewicz - sportowy i matematyczny champion klasy - jak sam mówi - po studiach telekomunikacyjnych w Moskwie robił tak dużo dziwnych rzeczy, że w końcu został szefem Ciechocińskiego Biura Promocji. Promuje miasto w Polsce, za granicą i w internecie. Wśród tych dziwnych rzeczy zrobił jedną normalną - ożenił się z **Gością Graczyk** - klasową miłością.

Z dalekiego Szczecina przybył **Krzysztof Litwin**. Fan motoryzacji. Również studia w tym kierunku. Krzychu jest także fanem i mechanikiem swej żony, z sukcesami startującej w rajdach samochodowych. Zbawił nas 25 lat temu. W czasie balu maturalnego obiecaliśmy naszej wychowawczyni, że na sali nie zapalimy, ani wygolimy gorzałki ni wina. Wtedy zbawieniem był zakład fotograficzny Mariana Litwina - ojca Krzycha, zasłużonego Ciechocińskiego fotografa i przewodnika.

Rysio Madoń nie dotarł. Plotkarze mówili że żona mu nie pozwoliła, w co nie wierzę znając Elę. On sam tłumaczył, że biznes jest biznes.

Makowski Janek była akurat w rejsie, a drugim po Bogu nie wypada schodzić z pokładu w pół drogi.

Mariola Mariańska - Kordowska osiadła w Toruniu, uczy historii i ma się dobrze. „Staszica” odwiedza często będąc w gościnie u mamy w Raciążku.

Włodek Mendelewski - jeszcze prawie dwumetrowiec, w kosza już nie gra, za to śpiewa, i to jak w toruńskim chórze męskim. Jeździ po świecie z koncertami i recitalami, a w wolnych chwilach pracuje w szkolnictwie specjalnym (oligofrenopedagogika i logopedia) i ubezpiecza, ubezpiecza i jeszcze raz ubezpiecza.

Zosia Ostrowska - bynajmniej nie żona ni siostra piszącego, dzisiaj Szkaradzińska, nie mogła przybyć, ale telegram gratulacyjny przysłała.

Ela Pęksińska - Marmołowska skończywszy medycynę pracuje w Gdańsku. Dopinguje męża w karierze naukowej na medycznej niwie i ... ścięła warkocz, w którym się podkochiwałem.

Mariolę Rutkowską znają wszyscy w Ciechocinku. Jako privat dozent uczy angielskiego i niemieckiego i doprawdy trudno wcisnąć kogokolwiek na lekcje. Ma za sobą epizod pracy w szkolnictwie instytucjonalnym, ale rychło się nim rozstała.

Marietta Rybicka - Zakrzewska z pobliskiego Aleksandrowa „zmyła” się przed północą - wesele w rodzinie. Pracuje jako pracownik socjalny w pomocy społecznej i martwi się polską biedą powiatową.



fol. J. Litwin, październik 2000

Basia Siemińska - Matuszczak nie dojechała.

Adam Srebnik, dzisiaj inspektor ZUS, cudownie odnaleziony w Poznaniu i to w ostatniej chwili, objawił się z kamerą video, długą brodą i tradycyjnym angielskim poczuciem ... spokoju.

Mirka Syncerek nazywa się **Olszewska**. Skończyła prawo, uczy historii w Łasku, jeździ bardzo szybkim samochodem. Nie wiem, czy jeszcze pływa. A pływała świetnie bijąc rekordy w kategorii dzieci i juniorów.

Z Gorzowa Wielkopolskiego zjechała, parę godzin spóźniona **Iwona Świątkiewicz - Biniak**. Handlowiec i to zagraniczny. Była i pozostała iskierką naszej klasy.

Stachu Tomaszewski - nasz szkolny mistrz oszczepu, ledwie zszedł z trapu po długim rejsie, od razu stawiał się na bal. Paręnaście razy opłynął ziemię. Świetnie się zna na silnikach statków, ale najbardziej lubi kotwiczyć w domu przy Słowackiego.

Anka Topielecka - Cybulska. Mieszka w Toruniu. Prowadzi ekskluzywny sklep z odzieżą damską. Na 400 m. już pewnie nie biega, a wokół „Staszica” bez problemów schodziła poniżej 1 min. Kochałem się w niej już w roku 1963. Przeszło mi w 1965. I ona o tym wie.

Wojtek Waśkowski - artysta, recytator, piosenkarz, kawalarz. Istny Daniec. Ki diabeł

go skusił do żandarmerii wojskowej? Tego nie wie nikt. Dzisiaj emerytowany żandarm współpracuje z muzeum na Helu i prowadzi podobny do „Zdroju” periodyk. Mówi po kaszebsku. Po wódce też.

Waldek Włodarski („Mexico”) to trzeci z synów Eskulapa z naszej klasy. Nic nie stracił ze swej latynowskiej urody. Puścił brodę i jest ordynatorem oddział wewnętrzny szpitala powiatowego w Aleksandrowie.

Jola Żelazek to dobra dusza naszej klasy. Dzisiaj pani **Tomal**, okazała się dobrym duszkiem naszej trójki organizatorów spotkania. Nadal uwielbia taniec. Menu przez nią wymyślone było rewelacyjne, a pomysł z podziękowaniem szkole za gościnę magnetowidem zakupionym z dobrowolnej składki okazał się arcy-przedni.

Tacy byliśmy i tacy jesteśmy. Piękni dwudziestoletni i szpetni, czterdziestoletni okularnicy. Ale tak naprawdę nie o nas pisał Osiecka. Tak naprawdę nie było czuć dotyku czasu. Nawet o szóstej rano. Nic się nie zmieniło. Byliśmy i jesteśmy tacy sami. A spotkamy się znowu w 2005 roku.

Zbigniew Ostrowski.

od lewej:
Włodzimierz Mendelewski,
Renata Komosińska,
Stanisław Tomaszewski,
Anna Topielecka,
Marietta Rybicka,
Włodzimierz Jaworski,
Iwona Czerniak,
Wojciech Gajecki,
Wojciech Lebieźiewicz,
Joanna Cieśla,
Elżbieta Kurkowska,
Grażyna Jeleszyńska,
Mariola Mariana,
Hanna Belcarz,
Mariola Rutkowska,
prof. Janina Gierszewska,
Adam Srebnik,
Waldemar Włodarski,
Elżbieta Pęksińska,
Jolanta Żelazek,
Mirosława Syncerek,
Wojciech Waśkowski,
dyr. Józef Lebieźiewicz,
Zofia Kuźba,
Małgorzata Graczyk,
Zbigniew Ostrowski,
Krzysztof Litwin.



fol. W. Lebieźiewicz, X 2000

